

Biegnę o Twoich siłach

Autor: Joanna Boryga



Z drżeniem serca wchodziłam do gabinetu lekarza. Zobaczyłam wynik rezonansu magnetycznego mojej głowy i przeraziłam się na widok tych wszystkich białych plam, które były widoczne na zdjęciu. Stwardnienie rozsiane, w skrócie nazywane SM, rozwija się stopniowo. Na początku odczuwałam bardzo silne bóle głowy, zaczynałam mieć problemy ze wzrokiem. Szybko się przekonałam, że SM to nie

grypa, która po pewnym czasie przechodzi. Po tym, jak się dowiedziałam, że jestem chora, było we mnie bardzo dużo złości przemieszanej ze strachem. Uspokoiłam się dopiero, gdy mogłam powiedzieć Jezusowi, że moje życie należy do Niego i zaufałam Jego kontroli. Jeśli On potrzebuje moich oczu, potrzebuje moich nóg i rąk, to ja chcę, żeby należały do Niego i wiem, że On też zabierze razem z nimi mój ból, strach i niepokój. Każdego dnia stoję oko w oko z trudnościami i wołam Pana Jezusa na pomoc, a wtedy czuję Jego ramię wokół mnie i słyszę jak szepcze „Jestem tu przy tobie”.

Kończąc szkołę średnią, zaplanowałam, że polecę do Stanów Zjednoczonych. To był dopiero początek mojej podróży życiowej. Wtedy jeszcze nie wiedziałam ani o mojej chorobie, ani o tym jak bardzo Pan Bóg mnie kocha i zna. Od zawsze byłam osobą, która lubi podróże i wiedziałam, że świat na Polsce się nie kończy. Intrygowało mnie wszystko, co nowe i nieznane, i właśnie to, co było najbardziej odległe, ekscytowało mnie najbardziej. Na początku Ameryka fascynowała mnie tym, że wszystko było większe, inne i nowe. Nowi znajomi, których poznałam w Richmond, w Virginii, gdzie mieszkałam, zaczęli mnie zachęcać, żebym poszła z nimi do kościoła. Wychowałam się w rodzinie bogobojnej, więc nie wątpiłam w istnienie Boga. Ale miałam mnóstwo pytań dotyczących Jezusa, o którym opowiadali moi znajomi i z zamiarem znalezienia odpowiedzi zgodziłam się pójść z nimi do kościoła. W tym okresie brakowało mi również zaufania do ludzi, toteż gdy tylko dostałam swoją Biblię, zaczęłam w niej szukać odpowiedzi.

Po pewnym czasie było to dla mnie jasne, że chcę iść do nieba. Z pomocą Ducha Świętego zaczęłam zmieniać swoje życie i zasady, według których żyłam. Potrzebowałam kompletnie nowego życia, a Bóg mógł mi takie dać. Niedługo po tym, jak zapragnęłam zmienić swoje życie, przeprowadziłam się z Virginii do Kalifornii. Tam Bóg stopniowo przemieniał moje serce, dał mi nowe marzenia. W kwietniu 2004 pojechałam na wyspę Costa Rica, gdzie z grupą innych ludzi opowiadaliśmy tamtejszym mieszkańcom o Jezusie. Tam odkryłam, że Jezus jest nie tylko moją pasją, ale że Jemu chcę oddać całe moje życie. Chciałabym zostać misjonarką, móc podróżować z Dobrą Nowiną do różnych zakątków świata. Bóg nauczył mnie kim jestem, kim mogę być i jak mam żyć. Dzięki Niemu jestem nową osobą. Właśnie miesiąc po tej podróży dowiedziałam się, że jestem chora. Klęcząc na kolanach przy łóżku wiedziałam, że sama nie dam rady. Modliłam się słowami, które tak trudno było mi nawet wypowiedzieć. Wiedziałam, że muszę oddać moje zdrowie w ręce Boga. Oddając Bogu życie nie sądziłam, że jeszcze trudniej będzie oddać Mu moje zdrowie. Ale to było i jest jedynym sensownym rozwiązaniem. Zaufałam.

Lekarstwa, które dostaję, spowalniają rozwój mojej choroby, ale nie są w stanie jej zwalczyć. Wiem, że moja choroba nieustannie się rozwija, po problemach z poruszaniem rękami i nogami zaczęłam mieć problemy z równowagą. Ale nawet leżąc w szpitalu z podłączoną kroplówką wierzyłam, że znowu będę się czuć dobrze i niedługo znowu wstanę o własnych siłach. Zgłosiłam swój udział w maratonie, który ma miejsce każdego roku w Los Angeles. Trasa ma 42 kilometry i z Bożą pomocą dotarłam do mety. Żyję ze świadomością, że pewnego dnia być może nie będę w stanie chodzić, więc realizuję swoje marzenia teraz. Trenuję, kiedy tylko mogę. Czasami biegnę z takim bólem, że oczy wypełniają mi się łzami. Ale nawet w takich momentach wierzę, że jestem w stanie osiągnąć swój cel. Z Jezusem wszystko jest możliwe. Od momentu, kiedy moje życie zostało

przewrócone do góry nogami, bardzo często myślę o tym, jak bardzo Bóg nas kocha. Nie ukrywam, że często jestem przerażona, gdy próbując wstać z krzesła upadam na podłogę. Ale już na następny dzień Bóg daje mi siły, żeby przebiec 20 km. Czasami wychodzę z domu i boję się, że mogę nie znaleźć drogi powrotnej z powodu moich kłopotów z pamięcią. A z drugiej strony, kontynuuję naukę tutaj w Stanach, studiuję w języku obcym i osiągam satysfakcjonujące wyniki. Moją największą modlitwą jest, by Pan Jezus pocieszał moich bliskich w czasie, gdy jestem od nich tak daleko. Oni często nie rozumieją tego, co się dzieje w moim życiu i sami też cierpią z powodu mojej choroby. Wiem, że choć bardzo by chcieli, to nie są w stanie zapewnić mi wszystkich lekarstw i opieki medycznej, których wymaga mój stan zdrowia. Ale i na to Bóg znalazł rozwiązanie.

Lekarz przepisał mi bardzo drogie lekarstwo, które nie sądziłam, że uda mi się zdobyć. Poświęciłam dużo czasu na modlitwę i post, pytałam Jezusa o rozwiązanie. On wie, jak bardzo to lekarstwo jest mi potrzebne, i wie też, że ja nie mam pieniędzy, by je kupić. Pamiętam dokładnie, że wyraźnie odczuwałam Jego obecność, gdy pisałam list do firmy produkującej ten lek. Prosiłam o dofinansowanie, bym mogła otrzymywać go po niższej cenie. Byłam gotowa cierpliwie czekać na odpowiedź, która mogła nadejść nawet po paru tygodniach. Bóg zadziałał natychmiast! Jeszcze tego samego dnia dowiedziałam się, że leki zostaną mi przyznane za darmo. Bóg okazuje nam swoją łaskę często w sposób tak niesamowity, że nawet byśmy się nie spodziewali.

Czasami zatrzymuję się na chwilę i zastanawiam się: „Dlaczego ja? Dlaczego moja rodzina?” Wtedy Jezus mi przypomina, że to wszystko dlatego, że On mnie kocha i kocha moich najbliższych. On chce pokazać mi swoją moc i swoją miłość. Bóg ma plan i ten plan jest większy niż moje plany. Nadal wierzę, że Bóg pomoże mi spełniać moje marzenia, że będę mogła pracować dla Jego chwały na całym świecie. Chcę, żeby moje życie było świadectwem tego, że Jezus jest jedyną drogą, że On jest prawdą i miłością. Chcę się dzielić tym, czego sama się nauczyłam: miłość Jezusa jest nieograniczona i nie ma końca. On jest nie tylko naszym Zbawicielem, ale jest też przyjacielem, tym najbliższym, najwierniejszym. To dzięki Niemu mamy otwartą drogę do Ojca w Niebie.

Sama mogłam doświadczyć tej miłości i przyjaźni od Jezusa. Wiem też, że On jest z moimi najbliższymi: z mamą, moim tatą, bratem, siostrą, szwagrem, babcią, ciocią i z tymi wszystkimi, którzy cierpią i tak bardzo potrzebują Jego pocieszenia. Modlę się, żeby oni też mogli poczuć Jego rękę na swoim ramieniu. Kocham Jezusa, bo to On mnie nauczył, czym w ogóle jest miłość.